

„KU PRZESTRODZE”



***„Legenda o kapliczce stojącej na rozstaju dróg
między Dąbrową a Piekielcem położonych na granicy
miejscowości Bojszowy i Świerczyńca”.***

Bojszowy, 20 listopad 2003 r

Dawno, dawno temu, gdzieś około 1600 roku albo i dawniej, między lasami oraz rzekami Korzyńcem a Gostynią istniała już nasza mała wioska Bojszowy, w której któregoś zimowego wieczora zdarzył się ten bardzo dziwny i tragiczny przypadek.

Miejscowi ludzie mówili wtedy, że był to cud, a inni twierdzili, iż była to kara zesłana przez Pana Boga.

Opiszę Wam teraz to ciekawe zdarzenie, które opowiedział mi mój dziadek, a mojemu dziadkowi opowiedziała to jego babcia Maria Uszok z d.Czarnynoga, czyli moja pra-pra babcia.



Pewnego zimowego wieczora z drewnianego kościółka bojszowskiego, który spalił się w 1905 roku wyszedł ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem, zwanym też **wiatykiem*** niesionym na jego piersiach. Towarzyszył mu mały ministrant, który niosąc w rękę świecę oświetlał im drogę. Wtedy tylko świece lub łuczywa używane było do świecenia, bo nie było jeszcze, ani lamp naftowych, ani innych latarek elektrycznych.

W tamtym czasie zima była bardzo mroźna. Napadało też ogromnie dużo śniegu, który zasypał miejscowe pola i łąki, a także wszystkie dróżki bojszowskie.

Ksiądz z ministrantem nie zważali jednak na siarczasty mróz oraz zamiecie śnieżne, bo mieli oni do wykonania bardzo ważne zadanie. Musieli dojść jak najszybciej do bardzo odległego przysiółka, zwanego dzisiaj Świerczyńcem. Tam w głębi lasu umierała żona starego drwala, który przez lata całe pracował ciężko w okolicznym lesie.

Bogobojny drwal pragnął, aby jego umierająca żona przyjęła z rąk księdza „Ostatnie Namaszczenie” i „Komunię Świętą”, gdyż takie było jej ostatnie życzenie.

Gdy tak szli tą długą i zasypaną drogą, ministrant cały czas dzwonił dzwoneczkiem i oznajmiał dookoła, że do umierającego człowieka idzie ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem. Wszyscy napotkani ludzie żegnali się i przyklękali obok przechodzącego kapłana, oddając w ten sposób hołd Panu Bogu.



Po godzinie dotarli oni do zachodnich krańców wsi. Z daleka, na tle wysokiego lasu widać było płonące ogniska, migające pochodnie, a także słyhać było głośne okrzyki ludzkie i muzykę. Ognisty blask widać było z miejsca, gdzie w tamtych czasach była karczma. Ksiądz nie obawiał się iść dalej, bo domyślił się, iż w karczmie odbywa się jak zwykła huczna zabawa albo jakieś bogate wesele. Przyspieszył tylko trochę kroku, aby jak najprędzej przejść obok bawiących się ludzi. Zbliżając się do karczmy rzekł ksiądz do ministranta – „**a teraz dzwoń przez cały czas najgłośniej jak tylko możesz**”. Ministrantowi nie trzeba było mówić tego dwa razy, bo uwielbiał on dużo i głośno dzwonić. Gdy obaj byli już blisko karczmy zgraja rozszalałych ludzi, a także szczekające psy zaczęły wybiegać na zaśnieżoną drogę. Zagrządzając drogę podróżnym ludzie Ci widząc księdza z ministrantem zaczęli szydzić i drwić z Pana Boga. Przed oczyma księdza pijani mężczyźni machali płonącymi luczywami, a nieczęsto i nożami.. Również kobiety biorące udział w zabawie krzyczały głośno i śpiewały o tym, że Bóg nie istnieje, a głupcem jest ten, kto w niego wierzy.



Na nic zdało się teraz głośne dzwonienie ministranta. Jego dzwonka nikt już nie słyszał, bo teraz głośniejsze były szyderstwa zbyt zadufanych w siebie ludzi. W pewnym momencie jeden z **osilków*** podskoczył do księdza i zerwał mu z szyi złoty wiatyk, w którym ukryta była Hostia Pana Jezusa przeznaczona dla umierającej. Wypadła ona z świętego miejsca i rozpadła się na dwie połówki. Ksiądz nie był już pierwszej młodości, ale w tym momencie wydobył z siebie tyle siły, że odepchnął od siebie pijanego młokosa i wziął do rąk połamaną hostię. Gdy już trzymał ją w dłoniach znalazł się on cały jakby w złocistej poświacie. Dookoła zrobiło się niesamowicie jasno i bardzo wyraźnie widać było rozszalałych, bluźnierców, a w tle oświetloną karczmę. Ksiądz nie zważając na nic z wielkim trudem schował połamaną hostię i idąc dalej modlił się do Boga za oszalałych szyderców, którzy sami nie wiedzieli co czynili.

Po chwili zgasła złocista poświata oświetlająca okolicę. Ksiądz i ministrant z bijącymi sercami, mniej już teraz słyszeli krzyki ludzi drwiących z Boga. Coraz bardziej oddalali się oni od tego bardzo złego miejsca. Po chwili doszli do krańca lasu, gdzie zaczynała się ścieżka prowadząca do chaty drwala, ukrytej gdzieś pośród lasu, gdzie umierała jego ukochana żona.



W chwili, gdy już mieli wejść w gęstwinę drzew ksiądz osłaniający rękoma Świętą Hostię usłyszał w duszy jakiś bardzo dziwny i dość stanowczy głos: „**Odwróć się ze mną w kierunku karczmy, bo ludzie tam zgromadzeni nadal wyśmiewają się ze mnie**”. Kapłan zrozumiał, że to Pan Jezus poprosił go o to. W jednym momencie obrócił się, a Święty Wiatyk skierował w kierunku karczmy.

Gdy to uczynił zatrzęsała się ziemia, zaczął wiać bardzo silny wiatr, a z miejsca gdzie stała karczma zaczęły buchać straszliwe płomienie. Sięgały one jakby samego nieba, z którego były groźne błyskawice, zalewając okolicę jasnym blaskiem oraz głuchym i potężnym grzmiotem. Z oddali słychać było wyraźnie rozpaczliwe krzyki ludzkie, rżenie koni i szczekanie psów. Ksiądz i ministrant stali w miejscu i w bezruchu obserwowali nieziemski widok. Ich wielkie ze strachu oczy oglądały zjawisko, które wyglądało tak, jakby był to koniec świata. Ksiądz, jako wykształcony człowiek rozumiał doskonale, że widzi coś w rodzaju „**APOKALIPSY**”. W tym samym momencie, jakby na potwierdzenie jego myśli zobaczył, że karczma, każdy z ludzi i wszystko to co znajdowało się w jej pobliżu zapadło się pod ziemię i znikło gdzieś w głębokiej otchłani. Po zniknięciu wszystkiego nastąpiła wielka cisza. Dookoła głębokiej dziury dopalały się szczątki pochodni i ognisk. Ksiądz wiedział już, że w tym nieodległym miejscu stała się rzecz straszna.

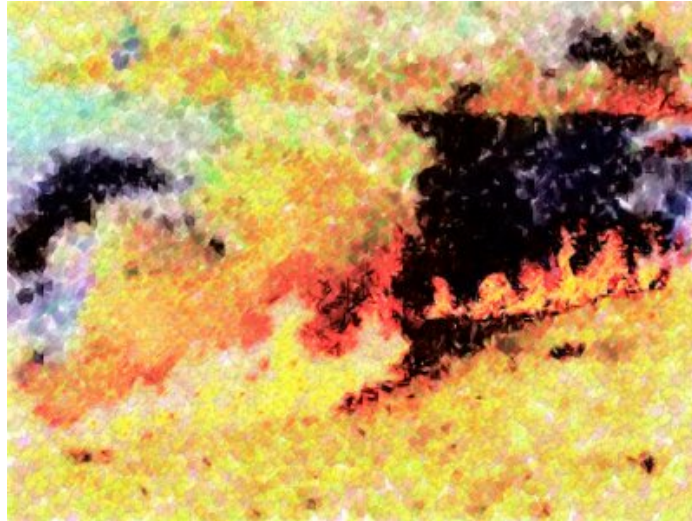


W pierwszej chwili chciał pobiec na miejsce katastrofy, lecz w tym samym momencie usłyszał kolejny tajemniczy głos: „**Idź czym prędzej do umierającej**”. Doskonale zrozumiał te słowa i bez wahania rzekł do małego ministranta.. „**Idźmy szybko, bo tam na Pana Jezusa czeka umierający człowiek**”. Po pół godzinie stanęli zmęczeni przed chatą drwała, który słysząc ich z daleka wyszedł przed dom, aby oświetlić im drogę i ich powitać.

Gdy weszli do domu, ksiądz podszedł do łóżka umierającej kobiety. Wziąwszy ją za rękę, zaczął modlić się za nią. Po chwili udzielił jej „**Ostatniego Namaszczenia**”*, a na koniec sięgnął po wiatyk. Jakież było jego wielkie zdziwienie, gdy Święta Hostia była cała i wyglądała tak, jakby nigdy nic złego z nią się nie stało. **Chyba to cud jakiś pomyślał ksiądz podając ją do ust chorej**. Po przyjęciu Komunii Świętej chora kobieta głęboko zasnęła.



Ksiądz po pożegnaniu się z gospodarzem wyruszył razem z ministrantem w drogę powrotną. Do bojszowskiego kościoła musieli wracać tą samą drogą, która teraz musiała przebiegać obok miejsca niedawnej i straszliwej katastrofy. Mały ministrant bał się trochę, ale kapłan pocieszał go, że nic złego im się nie stanie - sam nie będąc pewny tego, co mówi.. Modląc się gorąco coraz bardziej zbliżali się ku ogromnemu zapadlisku. Po chwili zobaczyli obaj, że w tym miejscu naprawdę stało się coś okropnego. Dokładnie tam, gdzie przed godziną stała jeszcze karczma widać było wielki i głęboki dół. Nie było tam teraz ani jednego żywego człowieka ani też stworzenia. Dogasające ognisko, zapach siarki i porozrzucane ledwo palące się pochodnie czyniły to miejsce jeszcze bardziej straszonym i tajemniczym. Stary i doświadczony ksiądz widząc to, tak rzekł do swojego ministranta: „



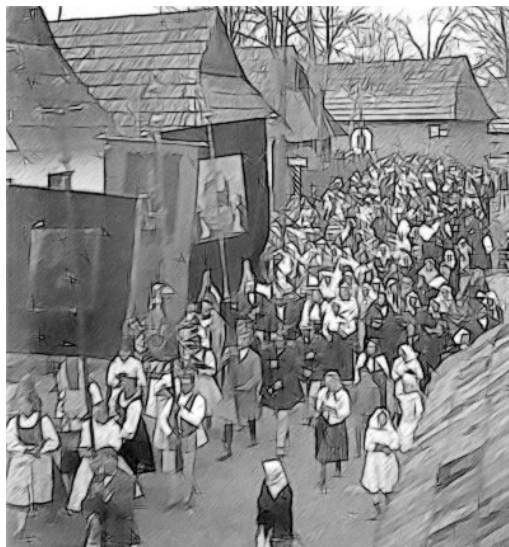
„Widzisz mój chłopcze, tak Bóg karze tych wszystkich, którzy z Niego szydzą, nie mają pobożnego serca i są niedobrzy dla swoich bliźnich. Ty jesteś jeszcze bardzo młody, ale już od jutra zacznij opowiadać o tym zdarzeniu ludziom z Bojszów i okolicy. Niech nasze przyszłe pokolenia wiedzą i na zawsze zapamiętają to, co tutaj się stało. „Ku przestrodze” oznaczmy to miejsce, aby przypominało nam ono o tym, że w życiu należy być człowiekiem dobrym, szlachetnym, uczciwym i wielbiącym Boga, a każde zło, prędzej, czy później zawsze będzie ukarane” .

Ksiądz po odmówieniu modlitwy za dusze pogrzebane w tej otchłani, ruszył powoli w towarzystwie swojego ministranta i w milczeniu zmierzał w kierunku Bojszów.

Następnego dnia udał się on do miejscowego stolarza, a potem do domorosłego bojszowskiego malarza.. Kazał im przygotować małą, ale piękną kapliczkę. Opowiedział im też zdarzenie, które widział wczoraj wieczorem. Po tygodniu kapliczka była gotowa i rzeczywiście wyglądała ona przepięknie.



Podczas najbliższej niedzielnej Mszy Świętej poświęcił ksiądz małą kapliczkę. Podczas kazania powiedział wszystkim dokładnie do czego będzie ona przeznaczona. Po mszy ksiądz razem z miejscowymi ludźmi udali się w procesji na miejsce katastrofy.



Gdy wszyscy zebrani zaczęli modlić się wokół wielkiej i głębokiej dziury pozostałej po karczmi, ksiądz zauważył w pewnej chwili, że od strony południowego lasu idzie drwal, a u jego boku jego żona, która tragicznego wieczora przyjęła cudownie połączoną „Najświętszą Hostię”. **„Zaiste, jestem świadkiem kolejnego cudu ? Przecież ta kobieta była wczoraj umierająca?”**. Również i tym razem nie zwątpił on w Wszechmocnego Boga i z jeszcze większą powagą razem z innymi ludźmi zaczął się modlić. Tam też, na jedynym ocalałym drzewie osobiście zawiesił poświęconą kapliczkę, która **„KU PRZESTRODZE”** od wieków przypomina okolicznym mieszkańcom o zdarzeniu, które miało tam miejsce bardzo dawno temu.

Kapliczka ta stoi do dzisiaj, choć drzewo na którym wisi, jest już mocno spróchniałe. Dobrzy ludzie nieprzerwanie opiekują się tą kapliczką, która zawsze, czy to zimą, czy latem wygląda przepięknie.



Kiedyś, w okresie Wielkiego Postu ku kapliczce tej raz w roku szła procesja, a następnie odprawiane tam było nabożeństwo, w którym wszyscy mieszkańcy Bojszów prosili Boga o błogosławieństwo i opiekę w czasie katastrof oraz innych nieprzewidywalnych kataklizmów. Dziś obyczaj ten nie istnieje już niestety. A szkoda, bo był piękny i pouczający.

Na pamiątkę tej wielkiej tragedii z zapadającą się karczma - las na północnym zachodzie od kapliczki nazywa się „**PIEKIELEC**”. Jeszcze do dziś wielu starszych ludzi twierdzi, że w miejscu tym wciąż rządzi diabeł. Czasem w letnie sierpniowe wieczory i noce, wcale nie tak dawno widać tam było migające płomyczki, które były rzekomo zbłąkanymi duszyczkami, które przez przypadek znalazły się w tamtym miejscu podczas katastrofy. Jednak dzisiaj wielu ludzi myśli inaczej i twierdzi, iż płomyczki te nie są żadnymi duchami, a tylko palącym się metanem, który wydobywa się wszędzie tam, gdzie są wielkie pokłady gazu i węgla. A może to jest nieprawda? A może będzie lepiej, jeżeli uwierzymy w to, co opowiedziała nam ta piękna legenda?



Z reguły rodzimy się mądrymi ludźmi, więc sami wszyscy osądźmy, co jest prawdą, a co nie? Wiadomym jest, iż lepiej jest nie wierzyć w nic i niczym się nie przejmować. Tak czyniąc, na nowo jesteśmy odwróceny tyłem do Boga, który tylko patrzy na każdego z nas. Łatwo domyślić się, co może się stać, gdy w naszych Bojszowach zło odrodzi się za bardzo i dorówna temu z tamtych dawnych lat? Strach pomyśleć Drodzy Przyjaciele, strach pomyśleć!!!

Kończąc tę piękną legendę opowiedzianą przez mojego dziadka pragnę powiedzieć, że bardzo mi się ona spodobała. Ja myślę, iż w jej treści zawarte zostało takie oto piękne przesłanie: „**że na Świecie są możliwe cuda czynione przez Boga oraz to, że każde dobro zawsze jest i będzie nagradzane, a zło i niegodziwości prędzej, czy później zostaną potępione**”.

Pamiętajmy więc wszyscy o kapliczce „**KU PRZERSTRODZE**”, która do dzisiaj stoi sobie w cichości na rozstajach dróg niedaleko Piekielca.

A może kiedyś i Ty sam lub z Rodziną odwiedzisz to miejsce?

PS.

Po napisaniu tej legendy i oddaniu jednego egzemplarza do Biblioteki Gminnej, po kilku tygodniach w lokalnej gazecie „RODNIA” ukazała się podobna legenda o kapliczce przy drodze do Świerczyńca. Ta wersja różni się jednak bardzo od tej obecnie zaprezentowanej. Moja legenda napisana została przez wierzącego człowieka. Ta druga jest napisana w duchu laickim i nie zawiera w sobie żadnego przesłania dla obecnego oraz przyszłych pokoleń Bojszowian. Dobrze jest, że różni ludzie inaczej widzą te same rzeczy i zjawiska. Kiedyś nie było szans na publiczne prezentowanie różnych punktów widzenia na dany temat. Lokalna gazeta nie podaje zawsze rzetelnych informacji i to dobrze, że powstał Internet. W obecnych czasach łatwiej jest więc zaistnieć i na szerszym forum zaprezentować swój własny punkt widzenia. Przez to mamy możliwość subiektywnej oceny, każdej stworzonej rzeczy i przekazanej myśli. Tym różni się XXI wiek od epoki komunizmu.

Objaśnienia niektórych słów:

- * **Wiatkyk** - *w kościele katolickim: Komunia Święta udzielana ciężko choremu lub umierającemu.*
- * **Apokalipsa** - *ostatnia z ksiąg kanonicznych Nowego Testamentu przypisywana Janowi Ewangelście, zawierająca mistyczne przepowiednie losów chrześcijaństwa i końca świata.*
- * **Osilek** - *człowiek dobrze zbudowany, silny; siłacz, atleta, czasem tak nazywano chuligana*
- * **Ostatnie Namaszczenie** - *w niektórych wyznaniach chrześcijańskich: sakrament udzielany chorym przed śmiercią.*



*Legendę o Kapliczce i Piekielcu opowiedział mój dziadek: **Stanisław S.***

*Treść tej pięknej opowieści spisała na pamiętkę : **Klaudia W. z Bojszów***

Bojszowy, listopad 2003-2011